

Małgorzata Derc

Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu

Kondycja duchowa kobiety w świecie współczesnym

Духовное состояние женщины в современном мире

Kiedy pierwszy raz stanęłam w Florencji przed kopią rzeźby Praksytelesa z ok. 570 r.p.n.e., ukazującą Peryseusza z głową Meduzy, z całą jasnością ukształtował się we mnie problem, który wyrazić można słowami: czy współczesna kobieta może sprzeciwić się patriarchalnej zasadzie życia i czy można zakwestionować tradycyjne, męskie poglądy na naturę kobiecej seksualności?

To, że kobiety są prawdziwymi ekspertami, jeśli chodzi o życie kobiet, jest jedną z rzeczy, którą bardzo cenię w ruchu feministycznym. Moja wypowiedź może być stronnicza, gdyż cały czas byłam w jakiś sposób zraniona przez struktury patriarchalne.

Fritjof Capra wypowiada się w *Punkcie zwrotnym* następująco:

Przez ostatnie 3000 lat cywilizacja zachodnia i poprzedzające ją cywilizacje, jak również większość innych kultur opierały się na systemach filozoficznych, społecznych i politycznych, w których mężczyźni, za sprawą swej siły, bezpośredniego nacisku lub rytuału, a także tradycji, prawa, języka, obyczaju i ceremoniału, wychowania i podziału pracy, decydują o tym, jaką rolę mają kobiety odgrywać, a jakiej nie, przy czym pleć żeńska jest wszędzie klasyfikowana niżej niż męska.

Interesuje mnie zwłaszcza w cytowanym fragmencie wątek dominacji i represji, który narzuca kobietom obcy stereotyp. Stereotyp, który jest im bardzo obcy, a w konsekwencji wrogi, bo niszczący archetyp kobiety. Pomocną w mojej wypowiedzi będą lektury takich autorów jak: Joseph Campbell (*Potęga mitu*), Anais Nin (*Szpieg w domu miłości*), Wojciech Eichelberger, uznany polski terapeuta (*Kobieta bez wstydu i winy*) oraz życie i twórczość Augusta Klimta, austriackiego malarza, który jak żaden ze znanych mi mężczyzn, potrafił zachwyć się każdą kobietą. Są to postacie odważne i inteligentne, które zainspirowały mnie do zajęcia się przedłożonym tematem. A zatem jaki jest los kobiety, która nie żyje w zgodzie ze swoim archetypem? Jak wygląda problem kobiecej seksualności i zmysłowości?

Wygnanie z raju cielesności i czystej zmysłowości, odejście od natury każe mi się odwołać do opowiadań Lwa Tołstoja – *Diabeł i Ojciec Sergiusz*. Jest to stanowisko wypowiedziane przez większość mężczyzn naszego kręgu kulturowego. Przyjemność zmysłowa, której źródłem jest kobieta, ukazana zostaje tu pod

postać diabła albo upadku moralnego mężczyzny. Kobiety na różne sposoby radzą sobie z tego rodzaju podejściem, czyli swoistym zranieniem przez mężczyznę. I tak oto nowo narodzona dziewczynka musi skonfrontować się z sytuacją, która wyraża się przekazem – skoro już nie jesteś chłopcem, to przynajmniej nie sprawiaj kłopotu. Strategią przeżycia dla dziewczynki staje się rezygnacja z własnych potrzeb oraz spełnianie oczekiwań otoczenia. Prowadzi do kształtowania się w dziewczynce predyspozycji masochistycznych. W konsekwencji, już jako dorosła kobieta, nie zdaje sobie sprawy z własnych potrzeb i uczuć, nie szanuje własnych granic w relacjach z bliskimi. Mała dziewczynka narażona będzie na różne formy przemocy i nadużycia ze strony otoczenia. Często jej ciało uprzedmiotowione zostaje do tego stopnia, że w końcu traci z nim kontakt. Brak kontaktu z ciałem sprawia, że dorosła kobieta odczuwa je jako coś diabelskiego, podejrzanego, niedającego się skontrolować. Brakuje jej kategorii do opisania, co dzieje się w jej organizmie. Lęk przed tajemnicą, jaką jest dla niej ciało, sprawia, że uznaje siebie za tołstojowskiego „diabła” i w obronie narzuca na siebie habit zakonnicy.

Ten sam lęk sprawi, że zaneguje swoją zmysłową naturę i odwróci się w stronę nauki, wspinając się po szczeblach kariery naukowej. Opancerzy swoje ciało przebraniem „syreny” – ryby od pasa w dół – i odetnie się od swojej zmysłowości. Jej mieczem i tarczą będzie książka, zacznie używać męskich atrybutów walki i zaneguje swoją kobiecą łagodność. W głębi, podświadomie będzie próbowała odczuwać i realizować swoją kobiecą naturę, ale przyjmie to postać wynaturzoną, sparaliżowaną lękiem przed mężczyzną.

Zależniona dorosła kobieta może również dokonać uprzedmiotowienia swojego ciała, nakładając pancierz ladczy. Doświadczy wtedy upokorzenia, które uzna za rodzaj samokarania się za swoją zmysłową naturę. W przypadku kiedy kobieta trafi do terapeuty lub spotka mężczyznę, który uzna i pokocha jej kobiecość, odzyska godność i szacunek do siebie. Odzyska też swoje ciało i stanie się podmiotem swojego życia i odzyska swoją tożsamość. Przestanie się opancerzać, przybierając stereotypowe role – zakonnicy, syreny – naukowca albo ladczy. Fenomen utraty tożsamości, realności uczuć, myśli i ciała przez kobietę opisała też Anais Nin. Oto fragment z książki *Szpiew w domu miłości*:

Ubrana w czerwień i srebro budziła mu w pamięci odgłosy i obrazy pędzącej ulicami Nowego Jorku straży ogniowej wypełniającej serce biciem na alarm. Cała ubrana w czerwień i srebro, czerwień i srebro przesywające ciało na wylot. Kiedy pierwszy raz spojrzął na nią, poczuł: „Wszystko spleonie!”

Poprzez srebro i czerwień, długie wołanie na alarm skierowane do poety, który tkwi w każdej istocie ludzkiej, podobnie jak pozostaje w nim coś z dziecka – temu właśnie poecie rzuciła nagle w samym sercu miasta drabinę i nakazała: „Wchodź!” Gdy się okazała regularne szeregi domów rozstały się, aby zrobić miejsce dla nieskończonej długiej, pionowej drabiny, po której kazała mu się wspinać, a która niczym u barona Munchhau-

sena prowadziła wprost do nieba. Tylko, że jej drabina prowadziła w płomienie¹. Gorące słowa cisnęły się jej na usta bez przerwy, do utraty tchu, jak komuś kto boi się ciszy. Siedziała tak jakby nie mogła usiedzieć przez dłuższą chwilę, a kiedy wstała, żeby kupić papierosy, równie gorąco pragnęła być już z powrotem na swoim miejscu. Niecierpliwa, czujna, ostrożna jak gdyby lękała się napaści, niespokojna i ożywiona, piła pospiesznie, uśmiechała się tak przelotnie, że nie mógł być wcale pewien, czy to rzeczywiście uśmiech, docierała do niej tylko cześć tego, co do niej mówiono, a nawet wtedy, kiedy ktoś od baru przechylił się ku niej i zawołał ją po imieniu, nie odpowiedziała od razu, jakby to nie było jej prawdziwe imię. Sposób patrzenia na drzwi baru, jakby wyczekiwania sposobnej chwili, żeby uciec, te raptowne, nie skoordynowane ruchy, te nagłe chwile ponurego milczenia – Sabina zachowywała się jak człowiek, który popełnił przestępstwo i przejawia wszystkie symptomy winy².

Utrata tożsamości i wdzięku przez bohaterki książek Anais Nin jest rodzajem przemocy odnoszącym się do wygnania z raju dzieciństwa, poprzez opuszczenie bądź nadużywanie córek przez ojców. Dramat współczesnej córki polega na tym, że identyfikuje się z ojcem, a nie z matką. Mamy do czynienia z uwiedzeniem emocjonalnym bądź fizycznym. Córki odrzucają zmęczoną sfrustrowaną matkę – wola identyfikować się z odczytanym, wypoczętym „wyperfumowanym” ojcem.

Główna bohaterka książki *Spieg w domu miłości*, Sabina, uczucie własnej małości wiąże z brakiem ojca bądź z ojcem zaborczym, którego często terapeutycznie zastępuje w małżeństwie partner. Ustanawia się relacja przemocy oparta na kłamstwie.

Ale nic mi nie grozi. Będzie spał.... otworzy ramiona, już nie będzie musiała walczyć... Dziwne, przeciągające, niemal bolesne napięcie, które odczuwała z dala od niego, rozpraszalo się w jego obecności. Zajmował jedyne stałe miejsce we fluktuacyjnych jej uczuciach... Wstrzymała oddech, żeby zdusić prawdę, zdobyła się na jeszcze jeden wysiłek, aby być aktorką, która nie była... Czemu mnie kocha? Czy będzie kochał mnie nadal.... za to teraz grasz rolę, którą trzeba zmieniać z dnia na dzień, żeby jednej istocie ludzkiej oszczędzać cierpienia. Umyj swoje kłamliwe oczy, kłamliwą twarz.... Sabina chce być kobietą, jaką chce w niej widzieć Alan (...). Nowe „ja”, które ofiarowuje Alanowi... rozpaczliwa potrzeba dobroci u Sabiny... modliła się żarliwie, niech będzie do bry. Samo słowo okrucieństwo przyprawiło ją o bicie serca... Spoczynek oznaczał śmie... niech mnie ktoś zatrzyma, żebym przestała gnać od miłości do miłości, rozpraszając się, rozpadając na części. Niech mnie ktoś utrzyma przy jednej miłości³.

¹ A. Nin, *Spieg w domu miłości*, Kraków 2002, s. 112.

² *Ibidem*, s. 112 i n.

³ *Ibidem*, s. 16–27.

Bohaterki książek Anais Nin znalazły, jak ona sama, własną drogę w życiu. Wybrały pomiędzy: opuszczeniem rąk i beczynnym cierpieniem, oddaniu się rozpaczki albo zgody na zło poprzez otumanienie winem, czężą gadaniną, krzątaniną. To pierwsze zbyt męczące, a tego drugiego na szczęście nie potrafiły. Pozostało jedno wyjście; moralizowanie słowem i pismem, czynienie dobrze kobiecie. Dała narzędzie, mające na celu cielesne i zmysłowe wskrzeszenie archetypu kobiety. Oto opis kobiety nieopancerzonej, będącej w kontakcie ze źródłową energią kosmosu:

Rozkołysany chód brał początek z miednicy i bioder, falowanie mięśni płynęło od stóp do kolan, do bioder i z powrotem do pasa. Sabina szła całym ciałem, jak gdyby chciała nabrać rozpędu do wyczynu, w którym miało ono wziąć udział. W twarzy Sabiny nie było zakłopotania, płonął w niej żar, co sprawiało, że ludzie przystawali i spoglądali na nią, jak gdyby przyciągani magnesem.... I wtedy stało się to jak cud, ta wibracja rozkoszy, której wywołać nie są w stanie najwspanialszy muzycy, osiągnięcia sztuki, nauki lub wojen ani też najwspanialsze piękno przyrody. Ekstaza zmieniająca ciało w wysoką wieżę sztucznych ogni, wybuchających stopniowo poprzez zmysły w fontannach rozkoszy⁴.

Powołując się na najnowsze osiągnięcia w dziedzinie kwantowej teorii pola, możemy uznać, że człowiek jest ogromnym wszechświatem i zawiera w sobie nieskończoną ilość małych wszechświatów. Wszechświat jest niczym wibrująca orkiestra. Na poziomie fizyki kwantowej, piękno kosmosu wewnętrznego sprowadza się do harmonii życia w zgodzie z sobą, triadycznością – myśli, słowa i czynu. Kwantowa teoria pola uświadomiła nam, że świat wibruje na wszystkich poziomach. Zaburzenie wibracji życia duchowego, życia niezgodnego z uczuciami, to wygnanie z rzeczywistości, harmonii, elegancji i wyrafinowania w relacjach międzyludzkich. Oto jak Anais Nin, opisuje nieskończony kosmos duszy:

Przekonała się, że w jej wnętrzu mieszczą się miliardy istnień. Inaczej pojmowała teraz czas. Z dotkliwym żalem odczuwała znikomość fizycznego trwania życia ludzkiego. Śmierć była przerażająco bliska, a podróż do niej zawrotnie szybka; ale tylko wtedy, kiedy Sabina brała pod uwagę życie płynące wokół niej, uznając rozkłady zajęć, zegary, system miar. Wszystko, co ludzie robili, powodowało kurczenie się czasu. Mówili o jednych narodzinach, jednym dzieciństwie, jednym dojrzewaniu, jednej miłości... i przekazywali ten monotony cykl swoim dzieciom. Ale Sabina zasilona promieniami księżycy, czuła, że kielkuje w niej moc wydłużania czasu w rozgałęzieniach podróży w nieskończoność... Promienie księżycy ożywiły w niej zalążki wielu istnień, miejsc, wielu kobiet, bo promienie te pochodziły z bezkresnego życia nocy, które znamy zwykle tylko ze snów; życia sięgającego korzeniami do wszystkich skarbów przeszłości, prze-

⁴ *Ibidem*, s. 46 i n.

noszącego bogate złoza w terażniejszość, wysyłającego je w przyszłość. Obserwując księżyc, Sabina zyskała pewność, że czas można wydłużyć poprzez głębię doznań, rozpiętość i nieograniczoną mnogość doświadczeń⁵.

Współczesna kobieta poszukuje tożsamości duchowej. Pyta: jak żyć własnym światłem. Jak być wersją samej siebie, a nie marną kopią kogoś innego? Każdego dnia w najzwyczajniejszych czynnościach możemy odnajdować siebie – kiedy kosztujemy warzyw z własnego ogródka, poszukujemy skarbów na pchlim targu, tworzymy świętą przestrzeń do medytacji w swoim domu. I podążamy zgodnie z rytmem pór roku. Wystarczy tylko się przebudzić, by przeżyć emocjonalną, psychiczną i duchową przemianę. Pomocą ku temu są: wdzięczność, prostota, porządek, harmonia, piękno, radość. Są to barwne nici obfitego życia, które pomogą nam z dwudziestu czterech godzin, które każdy z nas ma do dyspozycji, utkać gobelin radości i spełnienia, i ocali je przed wyrzuceniem na śmietnik. Namiętność nie przejawia się tylko w sekretnych, romantycznych, rozbieganych spotkaniach. Każdy dzień daje nam sposobność do życia namiętnego zamiast biernego. Zarówno Koran, jak i żydowski Talmud nauczają, że zostaniemy wezwani do zdania rachunku z każdej dozwolonej przyjemności w życiu, którą nie chcieliśmy cieszyć się na ziemi. Idź więc. Odejdź w pokoju i więcej nie grzesz.

Na koniec wypowiedzi chciałabym przytoczyć hołd złożony kobiecie przez autora książki *Księga Ziół*, Sandora Maraia:

Dziękuję tobie, która mnie urodziłaś. I tobie, która zostałaś moją żoną. I Tobie, trzeciej, dziesiątej, tysięcznej, która posłałaś mi uśmiech, znak czułości, ciepłe spojrzenie na ulicy, na odchodnym, pocieszałaś, kiedy byłem samotny, ukołysałaś, kiedy bałem się śmierci. Dziękuję ci, bo byłaś jasnowłosa. I tobie, bo byłaś biała. I tobie, bo miałaś piękne ręce. I Tobie, bo byłaś głupia i dobra. I tobie, bo byłaś mądra. I tobie, bo byłaś mądra i wesoła. I Tobie, bo byłaś cierpliwa i wielkoduszna. I tobie, bo swoimi włosami zakryłaś moją twarz, kiedy poniosłem porażkę i chciałem ukryć się przed światem, i tobie, bo ciepło swojego ciała oddałaś mojemu ciału, kiedy marzłem sam na sam z moim życiem. I tobie, bo urodziłaś mi dzieci. I tobie, bo miękkimi palcami zamkniesz mi oczy. I tobie, bo dałaś mi chleba i wina, kiedy byłem głodny i spragniony... wielkie dzięki kobietom, wielkie dzięki.

⁵ *Ibidem*, s. 41 i n.